Rok 1870. Kraków, Piątek 25 listopada. Nr. 270.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austryi i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska L. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadesłane Redakcji nie zwracają się i niszczone bywają.

Cena ogłoszeń (inseratów).

Pierwsze umieszczenie . . . . 8 centów.
Każde następne umieszczenie . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, Jan Bartl, księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów. **Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie:** Jan Bartl, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Przedpłata na KRAJ
na miesiąc **grudzień** 1870 r.:
w Krakowie 2 złr.
w Austryi . . 2 złr. 25 c.
Ceny prenumeraty zagranicznéj podane są w nagłówku dziennika.

Dla przyszłości.

III.

Elaborat rady pow. myślenickiéj zestawiający statystyczne bilans wydatków rad powiatowych jest, jak to już wspomnieliśmy, nader ważną i pożyteczną pracą, którąby raczéj powinna należeć do obowiązków wydziału krajowego, mającego po temu daleko większą możność. Dzisiaj wprawdzie uzyskanie praw dla Galicji znowu jest zawieszone na kołku, co jest skutkiem mylnéj polityki naszéj delegacji, jak również nacisku spraw zewnętrznéj polityki; niemniéj jednak, jeżeli Austrja do swego opłotów zewnętrznych zdoła się jeszcze zasłonić, musi przyjść do gruntownych reform w Galicji, musi przyjść do zniesienia dualizmu w administracji, a wtedy kosztorys administracji tylko na podstawie takich elaboratów może być gruntownie pomyślany, tak żeby obok podniesienia sprężystości, wydatków kraju nie przybywało.

Okólnik rady pow. dąbrowskiéj poruszył sprawy z dziedziny społecznéj i prawnéj, sprawy wyzyskiwania włościan przez lichwiarzy zapomocą weksli, sprawiedliwszéj rekrutacji...

Po za temi sprawami jest jeszcze wiele innych niemniéj ważnych, a w innych okolicach może naglejszych, dość to przytoczyć konieczną potrzebę reformy spadkowego prawa co do nieruchomości włościańskich i t. p.

Nadto z relacji z różnych powiatów widzimy, że pomimo że tylko pozory autonomji dotąd mamy, jednak i tak rozbudzony udział w sprawach publicznych objawił się: w usiłowaniach podniesienia rolnictwa, w wzrastającéj gorliwości w sprawach szkół i oświaty, w zakładaniu pow. kas zaliczkowych itd.

Z objawów tych stwierdzamy:

1. Jest to wielki postęp społeczeństwa i wielka korzyść, że obywatele w całéj prowincji za pomocą rad powiatowych zostają z sobą poraz pierwszy w ciągłéj komunikacji.

2. Tylko przez praktykę i przez prace wychodzące odśrodkowo z powiatów możemy dojść do tego, że o potrzebie pewnych reform cały kraj może być przekonany, że wyrabiają się zgodne zapatrywania, że poznajemy, w całéj sądu wadliwe dotychczasowe ustawy, jakich nam potrzeba najpilniéj, a wreszcie tylko taka powszechna w kraju praktyka publicznego życia może wyrabiać zdolnych posłów i sprawić, żeby na przyszłych sejmach nie zapadały już ustawy takie, które co roku poprawiać trzeba.

3. Niezaprzeczonem jest, że zbliżenie się z włościanami, mimo agitacji niektórych stanowisk, działa korzystnie, choć zwolna na przywrócenie zwichniętéj harmonji społecznéj i wzajemnego zaufania.

Zamiast lamentować wolimy więc dzisiaj po upłynionem trzechleciu zarejestrować powyższe dodatnie punkta dające nadzieję, że po drugich trzech latach dalszy postęp się okaże.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków 25 listopada.

W sprawach tow. ogn. krak. otrzymujemy następujący list z źródła zupełnie wiarygodnego:

Nie wiem zkąd korespondent piszący wczoraj o towarzystwie ubezpieczeń zaczerpnął wiadomości, jakoby połowie urzędników tegoż tow. było polepszono. [illegible] urzędników [illegible], bo czyż podwyższenie pensji o kilkanaście reńskich na rok ma już stanowić polepszenie ich losu.

Zdaje się, że szanowny korespondent miał tylko na widoku stronę materjalną, a o stronie moralnéj zupełnie zapomniał; [illegible] urzędnicy, którzy czują swe położenie przykre i poniżające.

I dziś jak przedtem służalstwo, protekcje i nepotyzm zdają się być jedynemi środkami, za pomocą których można zyskać protekcję; [illegible] i krępuje urzędników i popadają w [illegible] moralnie, zabijające ducha i myśl.

Dodawszy do tego, że urzędnicy tow. ubezpieczeń jak rok długi nie mają nigdy dnia wolnego, gdyż i w największe święta muszą pracować, żal i litość bierze patrzeć, jak kiedy wszyscy prawie idą już na odpoczynek, oni dopiero wychodzą z biura. Tym ludziom zabronione są wszelkie przyjemności niezbędne każdemu człowiekowi, obce im muszą być wszelkie potrzeby moralne, obowiązki rodzinne, krajowe i społeczne. Są to biedni iloci skazani na wieczną i ciężką pracę, po za którą nie wolno im sięgnąć myślą.

Nie sądzimy, aby praca tak była wielką, żeby urzędnicy potrzebowali całe dnie spędzać w biurze, bo gdyby tak było, to zdaje się, że wzrost towarzystwa, powiększanie się funduszów i pewna przyszłość jego pozwalają na to, aby ilość urzędników choć o kilku powiększyć. Obowiązków dyrekcji jest usunąć to złe, a głównym referent tow. powinien zaradzić temu i wpłynąć o tyle, aby choć w części usunąć złe. Obowiązkiem i powinnością jest rady nadzorczéj, aby naznaczyła stałe godziny biurowe; najdogodniejszy byłoby, jak się to dzieje we wszystkich większych miastach, naznaczyć godziny od 9téj rano do 3iéj popołudniu.

Członkowie tow. a z nimi i dyrekcja uznają zapewne słuszność i zaradzą temu, jeżeli nie chcą mieć z urzędników swych kiedyś idjotów pozbawionych wszelkich myśli i uczuć, ludzi żyjących życiem zwierzęcém, obcych wszelkim potrzebom dla ducha, rozumu i myśli. Dziś właśnie pora, aby raz ustał ten system protekcji i [illegible], bo dziś kraj potrzebuje ludzi, którzyby po za żołądkiem mogli działać i myśleć o czémś więcéj.

Lwów. *Wyciąg z protokółów posiedzeń wydziału krajowego od 15 września do 30 października 1870.*

(Dokończenie.)

Wydział krajowy zatwierdził następujące oferty na dostawy potrzeb konserwacyjnych dla dróg krajowych:

Gminy Gołkowice dla drogi sądeckoniedzieckiéj z opuszczeniem 14 1/2 % z ceny fiskalnéj.

Pana Kazimierza Pawluszkiewicza dla drogi czorsztyńsko-zaborniańskiéj z opuszczeniem 8% z ceny fiskalnéj.

Wolfa Mozera i Leyga Gutszteina dla drogi skalsko-czortkowskiéj z opuszczeniem 20% z ceny fiskalnéj.

Leiby Braxmayera i spółki, tudzież Oleksy Martyniuka dla drogi skalsko-zaleszczyckiéj.

Fedka Lesiuka dla drogi sereckosko-okopskiéj.

Gminy Serafińce dla drogi sieleckoczerniawskiéj.

Wydział krajowy zatwierdził następne oferty na dzierżawę stacji mytniczych:

Simche Krausa w Dynowie za czynszem rocznym 1900 złr.

Herca Laudera w Nozdrzu za czynszem 807 złr. 37 c.

Eizyga Pleisnera w Niewiastce za czynsz 706 złr.

Chaima Naissa w Grabownicy za 840 złr. 75 c.

Majera Tropera w Kezackowce i Babincach oferte wyższa o 765 złr. 25 ct. od ceny fiskalnéj.

Wydział krajowy przyjął następną zmianę §§ 3 i 19 protokółu licytacyjnego na dostawę szutru:

1) wyjątkowowo dozwala się częściowy odbiór z wypłatą całéj przypadającéj należytości, jeżeli przedsiębiorca uskuteczni robotę na pewnéj części drogi w całości nie zaniedbuje téj roboty na innych częściach;

2) możnz udzielać zaliczki na roboty częściowe z potrąceniem 10%;

3) kaucję zniża się na 5%.

Wydział krajowy ustanowił, że kary nakładane przez konduktorów na dróżników wpływać mają do kasy wydziałów powiatowych na utworzenie funduszu, z którego wydziały powiatowe będą mogły wynagradzać odznaczających się dróżników.

Wydział krajowy udzielił subwencję w kwocie 3000 złr. na budowę drogi dojazdowéj ze Złoczowa oo dworca kolei żelaznéj.

Na żądanie wydziału powiatowego zaleszczeckiego, aby wydział krajowy uchwalił stałe normy co do wysokości diet i należytości milowych za podróże w sprawach dróg krajowych, wydział krajowy odpowiedział:

1) że podobne systemizowanie przekraczałoby zakres działania wydziału krajowego;

2) że delegacje do takich podróży należy zredukować do potrzeby nieuniknionéj;

3) że wydział krajowy tylko w takich razach koniecznych, będzie od wypadku oceniać potrzebę wydatków i wymierzać je według okoliczności, które na wysokość wpływ mają.

Wydział krajowy zawiadomił wydziały powiatowe, że wedle orzeczenia namiestnictwa obowiązane są gminy do zgarniania i uprzątania błota i czyszczenia rowów na drogach krajowych i powiatowych, wewnątrz osady, jak daleko domy sięgają, tudzież obszary dworskie, o ile obejścia dworskie z temi drogami się stykają i że c. k. namiestnictwo pouczyło w ten sposób dotyczące c. k. starostwa.

Wydział krajowy uchwalił jako zasadę, że drogi krajowe na przyszłość w szerokości czterech sążni budowane być mają.

Na zapytanie prezesa wydziału powiatowego w Lisku odpowiedział wydział krajowy:

1) że ustawa drogowa nie wkłada na towarzystwa przemysłowe obowiązku konkurencji do naprawiania dróg gminnych;

2) że ugody zawarte z gminami o wyasygnowanie majątku gminnego zatwierdzone być muszą przez rady powiatowe.

Wydział krajowy uwolnił wydział powiatowy krakowski od obowiązku zarządu dróg krajowych i ustanowił własny zarząd dróg krajowych w powiecie krakowskim położonych.

Wydział krajowy zamianował znawcami dróg krajowych:

Dla powiatu bobreckiego ww. Jana Czajkowskiego i Tadeusza Madejskiego.

Dla powiatu jarosławskiego inspektorami: ww. Adama hr. Heydla, Jakóba Romaszkana i Brunona Bołoboboskiego; zastępcami: Franciszka Borysikiewicza i Aleksandra Skólskiego.

Na wniosek komisji szpitalnéj i za porozumieniem się z przełożoną sióstr miłosierdzia wydział krajowy uchwalił zawrzeć kontrakt.

Wydział krajowy zatwierdził przedłożony przez komisję szpitalną projekt urządzenia mieszkania dla sióstr miłosierdzia w szpitalu z kosztorysem na 600 złr.

Na zażalenie rady szpitalnéj [illegible] przeciw tamtejszéj zwierzchności gminnéj odpowiedział wydział krajowy:

1) że rada szpitalna nie może żądać dostarczania sobie aktów, ale że ma prawo wglądania w nie każdéj chwili;

2) że nikt nie ma prawa usuwać samowolnie członka rady szpitalnéj przed upływem czasu, na który tenże został wybranym.

Wydział krajowy zatwierdził ofertę p. Serkowskiego w kwocie 4725 złr. na kupno młyna na Prądniku białym, części majątku szpitala św. Łazarza w Krakowie, pozbytéj w moc odnośnéj uchwały wysokiego sejmu.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa oświadczył wydział krajowy, że nie ma nic przeciwko systemizowaniu kliniki chorób syfilitycznych i skórnych przy szpitalu św. Ducha w Krakowie, pod warunkiem, że z tego powodu fundusz krajowy na żadne nie będzie narażonym wydatki.

Wydział krajowy zamianował dra Alfreda Obalińskiego prymarjuszem na oddziale chorób zewnętrznych przy szpitalu krakowskim.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa o ustanowieniu nowych posterunków żandarmeryjnych w Radomyślu, Szczucinie i w Pruchniku.

Wiedeń 23 listopada.

Widoczne rozczarowanie u Niemców spostrzegać się daje z powodu, że u dworu ich ukartowane kombinacje żadnego nie zrobiły wrażenia. Póki z zaprowadzeniem nowego systemu, Schmerlingowi dane było prawo czy przywiléj „imitacji" parlamentarnych rządów, dopóty wielkość reichsratu — jakaby nie była — uważano za reprezentację legalną całéj monarchji austrjackiéj. Wygodnie to było dla mniejszości niemieckiéj, która mogła przemawiać i rozkazywać w imieniu całéj Austrji.

Wypadki jednak ubezwładniły (państwowego) ministra stanu, Schmerlinga, i zredukowały większość wszechwładczą do szczupłych rozmiarów: koterji.

Jako taka, większość niemiecka [illegible] organizowaną . . . ale nie więcéj. Cesarz może ekspektoracje téj koterji uwzględnić, albo nie — nie może jednak ustawić w niéj reprezentacji prawdziwéj potrzeb i życzeń ludów niemieckich, a nawet ludu tyrolskiego.

[illegible] po myśli Rotteckow et consortes nie przeprowadzić się nie da w Austrji, póki części składowe tego państwa rzetelnie i szczerze go nie zaakceptują; co bez zaspokojenia potrzeb i uwzględnienia właściwości każdéj z nich nastąpić nigdy nie zdoła.

Taktyka Niemców, choć pozornie zręczna, niezdarną się okazała w praktyce. Gdyby byli, przypuszczając szturm na teraźniejsze ministerjum, postawili w perspektywie jakiś nowy rząd, lepszy system, nowych, zdolniejszych ludzi, to wtedy korona mogłaby się nakłonić do zmian i reform, tak rzeczy jak osób.

Ale Niemcy parlamentarni wystąpili za nadto [illegible] egoistycznemi zachciankami. Pokazali jawnie, że nie mają i znać nie chcą innych reform, jak tylko takie, coby oddane wszędzie ich starym Bożkom: Auerspergom, Herbstom i t. p., ulepszeń [illegible] częściowych, do jakich się nakłania Rechbauer, nie chcieliby przeprowadzić [illegible] nowym nawet przedstawicielu idei kompromisowéj i słyszeć nie chcą.

Nie dziw więc, że zapędy téj znanéj koterji nie przypadły do smaku ani u góry, ani u dołu. Ludność niemiecka obojętnie spogląda na szermierkę prowadzoną w interesie osobistym dawnéj reichsratowéj kliki, z których nikt nie miał pożytku, prócz ich kółka.

Nadmienić tu także wypada, że publicystyka niemiecka, szczególnie wiedeńska, utraciła — od wojny pruskiéj — wpływ na opinję publiczną.

Rzadko się zdarzy widzieć taki antagonizm między tém, co wygłaszają zpruszczone gazety, a objawami publicznemi ludności różnych warstw społecznych.

Pauzę teraźniejszą między zamknięciem a ponownem zwołaniem rady państwa, powinienby minister-prezydent użyć na rozpoczęcie rokowań z Czechami. Prawda, że jest to [illegible], którą Niemców na [illegible], ale dla spokoju i organizacji monarchji więcéj warta, niż cześć formy niemiecko-konstytucyjne.

A zreszta przed rezultatem czesko-ugodowym — gdyby się dał osiągnąć — ukorzyliby się Niemcy, jak przed węgierskim.

Sprawa wschodnia — a raczéj noty, depesze, porozumienia dworów interesowanych — w zawieszeniu.

Niema dotąd inicjatywy energicznéj — znalazłaby się z jednéj lub drugiéj strony, gdyby sprawa prusko-francuska skończyła.

Jeśli się przeciągnie, Rossja dalszych kroków nie postawi; w razie zaś złamania Francji, przyjaciele dawni [illegible] mądrą polityką.

Gdyby jakimś trafem Francja wyszła z wojny obronną ręką, a Prusy osłabione — wtedy gotowych będzie do zgody kilku.

Wiedeń. [Obie izby rajchsratu] zostały cesarskim rozporządzeniem „odroczone aż do dalszego." Następne zwołanie ich zależy więc również wyłącznie od gabinetu i cesarza.

Peszt. [Honwedzi.] Rząd węgierski przedkłada sejmowi następujące projekta do ustaw względem armji węgierskiéj: 1) Dostarczenie środków do taktycznéj formacji honwedów w 20 brygad, każda po 4 batalijony i 3 szwadrony huzarów. 2) Utworzenie siódméj dystryktowéj komendy honwedów. 3) Zapewnienie honwedom zdolnych podoficerów przez podwyższenie ich płacy i szkoły batalionowe. 4) Zezwolenie na utworzenie nowych 8 szwadronów huzarów, aby cała ich liczba wynosiła 40 (po 150 koni).

Francja.

St. Etienne (Loire) 17 listopada.

(J. Z.) [Pierwsze zwycięstwo — gospodarstwo Prusaków w Orleanie — południe — legjon polski.]

Mogę nareszcie donieść o zwycięstwie francuskiém! Armja Loary weszła w nowy zaczepną. Prusacy po czterech tygodniach gospodarowania w Orleanie, zostali wyparci d. 9 listopada. Straty z obu stron są znaczne, podług wiadomości, które dotąd nadeszły. Prusacy stracili w rannych i zabitych przeszło 10 tysięcy, przytem zostało wziętych do niewoli 1,800 po większéj części Bawarczyków, którzy nie wiedzą dla czego biją się obok Prusaków.

Dotąd jeszcze nie jest znanym raport urzędowy jen. d'Aurelles de Paladine, który dowodził tą bitwą.

Wiadomość o wygranéj, wywarła jak najlepsze wrażenie w całéj Francji. W téj nieszczęśliwéj wojnie tak przyzwyczailiśmy się do rozmaitych zawodów, że pomyślna bitwa pod Coulmiers podniosła na nowo otuchę. a w młodym żołnierzu wyrobi przekonanie, że może bić stare i wyćwiczone wojsko.

Bitwa pod Coulmiers niedaleko Orleanu ma wielkie znaczenie, gdyż Niemcy uciekając kilkanaście mil na północ, ma-

---

BUGIK.

Humoreska

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Plenipotent wszedł do gabinetu z bijącém sercem.

Hrabia Papar był taki łaskaw, że tym razem podszedł na przeciwko niego aż do drzwi i rzekł klepiąc go po ramieniu:

— Cóż to Bucicki?... chcesz mnie porzucić?...

— Muszę... ze łzami... jaśnie wielmożny, panie...

— Źle ci u mnie?...

— Lepiéjby mi i w niebie być nie mogło.

— A więc co?... pensja zamała?... podwyższę...

— Dziękuję jaśnie wielmożnemu hrabiemu... pensja dostateczna... potrzeby mam niewielkie, wystarcza mi i mogę coś odłożyć na starość, a łaski jaśnie wielm...

— Rozumiem, rozumiem — przerwał hrabia, — nie porzuciłbyś mnie, gdyby ci nie dokuczali podwładni... ale dałem im nauczkę... drżeć będą... Pałmański, Szwarc i Szataj wypędzeni. Wypędzę innych jak zażądasz... kto ci tylko w drogę będzie właził, wypędzę... masz na to moje hrabskie słowo... czy dość ci na to?...

— Łaska jaśnie wielmożnego pana tak mnie ośmiela, że się poważę prosić, aby ci biedni ludzie pozostali w obowiązkach... Nic mi teraz nie zawinili, a dawniejszych uraz Pan Bóg każe zapominać.

Pan Kacper, jak widziemy, miał swój własny, dosyć szczególny sposób stosowania do praktyki życia przykazań boskich. Do przykazania: „nie pamiętaj uraz" dodawał komentarz „dawniejszych".

Hrabia Papar nie zwrócił uwagi na to małe sfałszowanie katechizmu i odpowiedział:

— No to ich sobie zostaw, kiedy chcesz, a wypędzę kogo ci się podoba... słowa nie cofam. Spodziewam się, że w ten sposób zostaniesz.

— Jaśnie wielmożny panie... niepodobna.

— Jakto niepodobna?... czegóż chcesz więcéj?... bądźże otwartym, gadaj... widzisz przecież, że ci dobrze życzę.

— Jaśnie wielmożny panie... chcę uniknąć wielkiego nieszczęścia...

— Jakto nieszczęścia?... odkądżeto pozostanie w méj służbie zowie się nieszczęściem...

— Jaśnie wielmożny panie, jeżli sługa przewini względem pana, to jest dla niego największe nieszczęście.

Rozdrażniony hrabia niedokładnie widać zrozumiał myśl pana Kacpra.

— A! a!... coś przewiniłeś, przeskrobałeś... no, no... prawdziwa skrucha maże często winę... spowiadaj się wasze... przecież mi prawa przebaczenia nie odmówisz i nie będziesz sam dla siebie surowszym sędzią niż ja.

— Uchowaj mnie Panie Boże, — zawołał Bucicki, — żebym miał co przewinić przeciw jaśnie wielmożn. panu...

— Więc o cóż idzie?...

— Boję się, żebym nie przewinił na przyszłość...

— W jaki sposób?...

Bucicki upadł na kolana.

— Jaśnie wielmożny panie, — prawił ze łzami w oczach, — wyznam wszystko jak przed ojcem, jak przed dobrodziejem, jak przed Bogiem...

— No, no, wyznawaj, ale wstań...

Pan Kacper wstał.

— Jestem młody i to cały mój grzech, jaśnie wielmożny panie. Przeklinam to, że jestem młody, że mi serce jeszcze nie zaschło, nie strupieszało, nie zamarło, że bije i że zapomniało w czyjéj uderza piersi. Panie, jaśnie wielmożny hrabio, gdybym dłużéj tu został, nie byłbym panem namiętności, którą pierwsze ujrzenie panny Emilji zrodziło, a cóżbyś jaśnie wielmożny panie powiedział o słudze, któryby podniósł oko na twoją dostojną kuzynkę. Dla tego uciekam, aby się jaśnie panu nie narazić, uciekam, aby serce moje ocalić, bo gdybym ją drugi raz zobaczył, czuję, że już przez całe życie nie zapomnieć mi o téj, która nie dla mnie, że byłbym zgubiony na wieki.

Z początku téj przemowy czoło hrabiego Papara nachmurzyło się. Przypuszczał widać, że idzie o jego córkę. W końcu twarz pana rozpogadzać się zaczęła, pan Kacper mógł już być pewnym, że dokazał swego.

— No, no, mój Bucicki — zaczął, klepiąc plenipotenta po ramieniu — nic się jeszcze tak okropnego nie stało... usiądź, pogadamy o tém.

Pierwszy to raz, od czasu jak był w służbie, Bucicki został upoważnionym przez pana, ażeby usiadł w jego obecności.

Było to dlań najlepszą wskazówką, że będzie przypuszczonym do rodziny.

— Emilcia, widzisz — mówił hrabia — jest tylko naszą daleką kuzynką. Jestem jéj opiekunem, przymuszać jéj nie chcę. Powiem jéj tylko, że w tobie znajdzie poczciwego człowieka, to może wystarczy, a zresztą twoja rzecz, jesteś młody, podobaj się. Wiesz, że nie jest bogata... ma ledwie półmiljona posagu...

— Oh! wolałbym, żeby nie miała nic; ludzie mnie o interesowność pomawiać będą — ośmielił się przerwać Bucicki.

— Półmiljona jest to tyle co nic — prawił daléj hrabia — dla ciebie wprawdzie jest to świetna partja, a dla niéj o czémś lepszém myślałem, ale cóż robić... jeśli cię zechce, niech i tak będzie... przecież ci się o jakiś tytulik postaram... a jéj do posagu dam wyprawę, któréj się nie powstydzę... Cóż?.. czy na tych warunkach pozostaniesz?..

— Jaśnie wielmożny hrabio, ja nie śmiem wierzyć w moje szczęście... jakto jaśnie pan się nie gniewa, przebacza mi, przystaje?.. nie!.. ja śnię chyba!..

— Będziesz miał dosyć czasu, żeby się przekonać — dokończył hrabia — bo naturalnie nie dam ci jéj zaraz... jeszcze zamłoda.... Dostaniesz ją dopiero, jak moja córka będzie szła za mąż, a Dalci nie wydam jak za trzy lata, choćby ją i teraz z ochotą wzięli.

— Panie hrabio.... wieczność bym czekał....

Po raz pierwszy w życiu Bucicki, czując się już może kuzynem, poważył się zatytułować hrabiego panem hrabią, bez dodatku jaśnie wielmożny. Hrabia to spostrzegł odrazu i uznał za stosowne przypomnieć mu o tém.

Wstał z krzesła, co pana Kacpra natychmiast na równe nogi podniosło, i rzekł dość sucho:

— Przez te trzy lata sprawuj się dobrze, bo jak mi co przeskrobiesz, albo jak mi dom splamisz swém postępowaniem, to... rozumiesz... nie jestem malowanym panem. Za trzy lata będziesz moim plenipotentem-kuzynem, teraz jesteś plenipotentem-sługą i proszę o tém nigdy nie zapominać. Bywaj zdrów... chcę zostać sam.

Pan Kacper skłonił się najpokorniéj i uszczęśliwiony rezultatem, ale rozdrażniony końcem rozmowy, poszedł do siebie.

W chwilę potém rozległ się przed pałacem rozkaz:

— Pałmański, Szwarc i Szataj do pana plenipotenta.

Trzej skazańcy, z minami pozdejmowanych z krzyża, pośpieszyli do pana Kacpra.

Przyszły kuzyn hrabstrwa Paparów przyjął wezwanych przemową, zaczynającą się od tego, co w Drobnostkowicach nazywano „litanją pana plenipotenta":

— A wy łotry, hultaje, urwisze, trutnie, nicponie, niedołęgi!.. to już do tego doszło, że aż pan hrabia musi się za mną ujmować, żebyście mi życia nie truli i wypędzać was jak psów?.. i do tego, że ja za wami niegodziwcy, opoje, łapigrosze, opryszki, niewdzięcznicy, rzezimieszki, bisurmany, wstawiać się muszę do jaśnie wielmożnego pana, żebyście na dziady nie wyszli?.. plackiem mi do nóg zaraz, który dziś jeszcze nie chce pójść z torbami... plackiem... natychmiast... tu!..

Cóż było robić?.. wypędzenie ze służby to strata chleba dla żon i dla dzieci... nie lepiéjże się upokorzyć, niż żebrać potém?..

Szwarc pierwszy upadł do nóg wszechwładnego plenipotenta, po nim Szataj, po nim Pałmański.

— Tak... tak... na kolanach... u nóg... — powtarzał zadowolony Bucicki, — czołgajcie się jak psy, liżcie stopy, które was kopać powinny... ja dla was wymodliłem. że zostajecie... ja... ale niech mi teraz który przeskrobie, niech mi teraz który nie będzie na kiwnięcie palca posłuszny... wypędzę... bez litości wypędzę... jaśnie pan hrabia dał mi władzę nad wami... tak mi Panie Boże dopomóż... No... wstawajcie i daléj każdy gdzie powinien, a słuchać mnie albo precz z Drobnostkowic... rozumiecie?..

Trzej biedacy, którzy rano ani myśleli, że na nich wieczór spadnie taka burza, porozchodzili się z pospuszczanemi głowami.

Plenipotent szczęśliwy, że mu się udało zemścić na podwładnych za dość przykrą pigułkę, którą w końcu rozmowy połknąć musiał od jaśnie pana, po ich odejściu zatarł ręce i rzekł do siebie:

— No... lepiéj mi to poszło niż myślałem... będę miał tytuł... żonę kuzynkę hrabstwa... pół miljona... wyprawę... władzę nieograniczoną nad całą służbą... nawet po ożenieniu się zostanę plenipotentem i to plenipotentem kuzynem... a! jam się musiał w czépku urodzić, doprawdy w czépku!

(Dalszy ciąg nastąpi).

ją tém samém ściśniętą przestrzeń, którą zajmują między Paryżem a prowincją, a nadto pod względnm strategicznym m. Orlean w ręku Francuzów jest ważnym punktem, gdyż dominuje nad licznemi komunikacjami, a przytém widzimy, że armja Loary zrobiła krok naprzód w swoich operacjach wojskowych do odsieczy Paryża.

Uwolnieni mieszkańcy Orleanu opowiadają straszne rzeczy o gospodarowaniu tam Prusaków.

Zaraz po wejściu armji niemieckiéj miasto zostało zniewolone zapłacić miljon franków kontrybucji, w kilka dni późniéj 500,000 fr.; w mieście zabrakło pieniędzy trzeba było oddawać srebra stołowe i biżuterje damskie. W sklepach kupieckich Prusacy wzięli 10 tysięcy derek i ciepłych okryć. W ostatnich dwóch tygodniach, straty miasta wynosiły 90 tysięcy fr. dziennie.

Z powodu, że fabryki w Niemczech zatrzymane dla braku rąk do pracy, a m. Orlean słynie ze swoich fabryk, więc tém samém większe żądania ze strony jenerałów pruskich, którzy wysyłali rozmaite towary do Niemiec. Tak np. jenerał v. der Tann wymógł 200 skrzyń świec stearynowych, które prawdopodobnie nie były przeznaczone do oświecania żołnierskich biwaków.

Pod względem obchodzenia się z mieszkańcami, jen. v. der Tann zostawił najgorsze po sobie wspomnienie, ma jednakże reputację zręcznego dowódzcy i człowieka dystyngowanego.

Pierwszym jego adjutantem jest młody oficer, synowiec króla bawarskiego, a brat cesarzowéj austrjackiéj i królowéj neapolitańskiéj, on to właśnie towarzyszył p. Thiers do przednich straży francuzkich do Beaugency, ktedy ten dyplomata udawał się z Tours do Paryża.

Całe południe Francji jest już gotowe do obrony, miasto Lion i okolice ufortyfikowane, mieszkańcy zaopatrują się w żywność, by znieść kilkomiesięczne oblężenie. Departamenta Rodanu, Loary i kilka innych okolicznych, przygotowały niespodzianki dla Prusaków o jakich oni nie myśleli. Nie chcę mówić o fortyfikacjach Lionu i okolic, wspomnę tylko, że fabryka Pettin-Godet w St. Chamond, oddała już władzom wojskowym działo, które będzie mogło przywitać Prusaków o 12 kilometrów, czyli trochę więcéj jak półtory naszéj mili polskiéj.

Zdaje się, że umysł ludzki nigdy nie pracował więcéj nad wymysłem więcéj niszczącym ludzkość. Lecz to jest wiek cywilizacji i postępu, a cała Europa krzyczała i krzyczy nawet bijąc się — za pokojem!

W poprzednich moich listach pisałem, że legjon złożony z Polaków, Włochów, Belgijczyków i Amerykanów składający się z 1,200 ludzi, stanowił 5ty bataljon legjonu cudzoziemskiego. Bataljon ten dowodzonym był przez p. Arago.

W pierwszéj bitwie pod Orleanem, cztery tygodnie temu, z ogólnéj liczby **1,200** cudzoziemców, wyszło wszystkiego **38**, reszta poległa, była ranna, lub dostała się do niewoli pruskiéj. Donosiłem, że w bataljonie tym było 139 Polaków, otóż list, który dziś otrzymuję z Brestu dep. Finister, daje niektóre szczegóły, a chociaż nie są one kompletne, się dzielę jednakże z niemi. W bataljonie tym byli porucznikami: **Bol. Świętorzecki, Podkowiński** i **Kaczkowski**, dwaj pierwsi skończyli szkołę wojskową franc. St. Cyr, a ostatni nawet szkołę sztabu. Prusacy wygrali bitwę, przy nich został plac boju z poległymi i rannymi, niewiadomo więc kto został się przy życiu, niedobitki zostali posłani do Brestu, gdzie się na nowo organizują, a z owych **139** Polaków, jest tam dziś **6**, a mianowicie: Ignacy **Wodziński** (syn jego poległ), Wincenty **Orłowski**, Antoni **Grodzicki**, **Głodynowski**, **Ogiński** i Stefan **Zawadzki**, Marjan **Zawadzki** poległ.

Polska więc daje dowód przyjaźni i solidarności narodowéj.

W ostatniéj zaś bitwie pod Orleanem, gazety francuzkie opisują dzielne zachowanie się i odwagę pułkownika **Lipowskiego**, który dowodził osobnym oddziałem.

W Lionie formacja legijonu polskiego postępuje. Dzięki zabiegom Bronisława Wołowskiego, który pierwszy podał myśl, legjon polski będzie sformowany. Kadry już złożone. Oficerami są mianowani: pułkownikiem Jarosław **Dąbrowski**, podpułkownikiem Tytus **O'Byrn**, w ostatniém powstaniu znany pod nazwiskiem **Grzymała**, a gazety francuzkie wspominały już o nim po bitwie pod Sedanem. Majorem **Jarocki**, kapitanem sztabu br. **Wołowski**.

Legjon polski będzie pod naczelnym dowództwem jen. Garibaldiego.

Rossja.

[Opinja publiczna w Rossji wobec noty księc. Gorczakowa]. Wszystkie dzienniki rossyjskie jednozgodnie pochwaliły zerwanie traktatu paryzkiego. Pomimo niezadowolnienia, jakie okólnik ks. Gorczakowa może wywołać w Anglji, jednak większa część prasy rossyjskiéj jest najświęciéj przekonaną, że sprawa da się załatwić bez wojny. Niemiecko-petersburskie gazety powitały z zapałem wystąpienie Gorczakowa, jako dowód porozumienia istniejącego pomiędzy Prusami i Rossją i na wypadek wojny obiecują nawet pomoc ze strony Prus. Za to organa słowianofilskie są w nadzwyczajném zakłopotaniu, nie wiedzą jak pogodzić swe rasowe antypatje ku Niemcom z obowiązkiem wdzięczności za możebne poparcie ze strony Prus polityki rossyjskiéj na Wschodzie. Najenergiczniéj ze wszystkich większych dzienników przemówił *Gołos*, według niego „nota ks. Gorczakowa jest pierwszém usiłowaniem Rossji w celu wydobycia się z pod opieki zachodniéj Europy. Odtąd Rossja chce i powinna być zostawioną swemu własnemu losowi; odtąd ona nie życzy sobie odgrywać roli bojaźliwego ucznia wobec zagranicznych mentorów i nie wierzy w prawa międzynarodowe publicystów angielskich, a będzie polegać li tylko na własnéj sile. Cóż to właściwie znaczy, zmiana traktatu? Zniszczenie kawałka papieru — i nic więcéj. Zerwanie traktatu wówczas tylko ma wartość, jeżeli miljony rąk są w pogotowiu do zaprotestowania przeciwko samemu faktowi, osłoniętemu powagą traktatu. Rząd nasz zrywając traktat paryzki, pozostawił sobie prawo utworzenia floty czarnomorskiéj. Ale zkąd wziąć flotę, gdzie są środki na jéj zbudowanie? Czy nie czas, aby społeczeństwo rossyjskie przyszło w pomoc rządowi i zebrało sumy potrzebne do zbudowania statków pancernych? — Niech miljony rubli i kopiejek spłyną do skarbnicy państwa dla urzeczywistnienia wielkich celów narodowych; niech hasłem naszéj ofiarności będzie flota czarnomorska! Przecież nasi dziadowie oddawali ostatnią koszulę dla uratowania naszéj starożytnéj stolicy..."

Katków tak się zagalopował w swéj nienawiści ku Prusom, że nawet podjęcie sprawy wschodniéj przez Rossję uważa jako rezultat knowań Bismarka, który siecią swych intryg opłątał jakoby całą Rossję. „Bismarkowi na tém zależało — pisze Katkow — aby sama Rossja podjęła tę fatalną kwestję. W sferach, gdzie się kują wszystkie plany na przyszłość, rachowano na to, że Rossja będzie uważać dzisiejszą sytuację za najodpowiedniejszą dla swéj polityki na wschodzie. Rossja, skoro wystąpi w sprawie wschodniéj, znajdzie się w takiém położeniu, jak Francja napoleońska w obecnéj wojnie, zawiedziena i oszukana przez swych rzeczywistych lub urojonych sprzymierzeńców. Koalicja groźniejsza niż kiedykolwiek może się zawiązać z powodu wystąpienia Rossji. A Prusy? Czyż i Prusy miałyby przystąpić do téj koalicji? Prusy zapewne obiecują zachować neutralność, ale ta neutralność wyjdzie na korzyść naszych przeciwników, a potém stosownie do okoliczności, poradzą nam, abyśmy się poddali swemu losowi. Tak było w 1855 roku."

Birż. Wied. najmocniéj są przekonane, że zerwanie traktatu z roku 1856 nastąpiło po głębokiem zastanowieniu się nad mogącemi ztąt wyniknąć skutkami. Rossja winna była przygotować wszystkie zasoby do stawienia czoła mocarstwom, które staną jéj na zawadzie. My bynajmniéj nie życzymy krwawego rozwiązania téj kampanji dyplomatycznéj, ale gdyby dla nadania wagi życzeniom wypowiedzianym w okólniku przyszło do wojny, jesteśmy najmocniéj przekonani, że naród rossyjski wojnę powitaz zapałem!"

Ukaz cesarski nakazujący zaprowadzenie ogólnéj służby wojskowéj przyjęto z największym entuzjazmem. Od czasu wyzwolenia włościan i zniesienia poddaństwa jest to najważniejsza czynność obecnego rządu. Do zupełnego zniwelowania pozostaje jeszcze jeden krok, to jest opodatkowanie klas uprzywiljowanych, wolnych od podatku stałego. Już podobno rząd mianował komisję do przeprowadzenia i téj reformy. Czy jednak przy zupełném równouprawnieniu i powołaniu mas ludowych do broni, utrzyma się system samowładztwa? przyszłość pokaże.....

Rumunja.

Bukareszt 15 listopada.

═ [Kłopoty Hohenzollerna — plany gabinetowe — denuncjacje pruskie — „czerwoni" — wybory municypalne — finanse — drożyzna — koleje żelazne.]

Bieżące sprawy Rumunji nie polepszyły się bynajmniéj w ubiegłym tygodniu; przeciwnie krytyczność położenia staje się coraz bardziéj rozpaczliwą. Opierając się na fakcie kompletnego fiaska w procesie o zbrodnię stanu, wytoczonym Kandianowi *et consortes*, przychodzą w pałacu książęcym do przekonania, że gabinet w dzisiejszym swym składzie nie gwarantuje wcale pomyślnego skutku zamiarom księcia, zdążającym do inaugurowania rządów osobistych. Nie mają zaufania, by Epureano potrafił przeprowadzić skutecznie zamach stanu nietylko projektowany, ale nawet już nieodzownie postanowiony. W kłopocie i poszukiwaniach za człowiekiem, któryby to postanowienie zgrabniéj i pewniéj od Epureana w czyn wprowadził, udawano się, jak z pewnego źródła słyszałem, nawet do Kogolniczana. Książę chcąc niechcąc uczynił w tym razie ofiarę ze swoich przekonań (?) (niegdyś bowiem zapewnił uroczyście w obszerném kole osób poważnych, że jak długo on będzie panującym księciem w Rumunji, Kogolniczano nie będzie więcéj ministrem, a to z powodu gorszącéj niemoralności swego charakteru) i oświadczył się z gotowością dania *carte blanche* Kogolniczanowi, byle tylko zechciał on nakłonić się do powtórzenia historji 2(14) maja. Kogolniczano jednakże miał stanowczo odmówić dodając, że tego, coby dla Kuzy gotów jeszcze raz powtórzyć, nie zrobi nigdy dla takiego bałw... jak ks. Karol.

Prawdopodobnie więc będzie Epureano debiutował w roli, któréj nikt inny podjąć się nie śmie; czy mu się to uda — zobaczymy; zresztą niewiadomo jeszcze, jakie instrukcje przywiezie on z sobą z Berlina i jakich w razie danym obierze sobie kolegów.

Według pogłosek wystąpią oprócz pułkownika Manu wszyscy inni ministrowie z gabinetu, a na ich miejsce ma Epureano zawezwać pp. Floresko, Costaforu, Boeresko i Dymitra Ghikę. — Carp poszedłby w takim razie na ajenta do Konstantynopola i oddałby się tam pod kierownictwo hr. Kajserlinga, tak jak tu zostaje pod wyłącznym wpływem Radovitcha.

Konsulat pruski wietrzy z daleka jakieś przygotowania „czerwonych" do wystąpienia raz jeszcze z nadzieją pomyślniejszego skutku jak w dniu 8(20) sierpnia b. r., a organ Strusberga *Bukarester Lloyd*, którym się także Radovitch często posługuje, denuncjuje takowe w nieokreślonych i mglistych zarysach, przestrzegając patrjotów rumuńskich, by biorąc sobie przykład z Francji, przestali raz igrać z ogniem... *Rumanul* unika wszelkiéj podobnéj polemiki, idzie mu bowiem o to, by nie poruszać przed czasem tak drażliwego przedmiotu; zresztą skompromitowanie się księcia i gabinetu w procesie Tirgowestkim postawiło „czerwonych" w opinji daleko wyżéj i zjednało im więcéj zwolenników, jak wszelkie organizacje i konspiracje, a uszanowanie przed poleceniami ich organu takie, że kiedy ten zawezwał do niebrania udziału w stołecznych wyborach municypalnych, — zostały takowe uskutecznione tylko przez przebranych ajentów policyjnych i upojonych najemników, a rezultat tychże jest jednym szkandalem więcéj w długim katalogu podłości i głupstw, jakiemi się wsławił obecny system rządowy. Doprawdy, że bledną przed niemi wszelkie poprzednie anomalia rządów Bratiana, Kogolniczana, Ghiki, Boereski etc.

W finansach coraz to gorzéj; niewypłacalność kas rządowych stała się już prawie normalną. Dotąd przychodzili jeszcze w pomoc miejscowi bankierowie z małemi pożyczkami na krótki termin; wkrótce jednakże wyschnie i to źródło, a negocjacje o pożyczkę za granicą nie obiecują jakoś pomyślnego skutku.

Stagnacja w handlu i sparaliżowany słotą zbiór kukurudzy i wina spowodowały ogromną drożyznę.

Strusberg porusza wszelkie sprężyny (główną rolę odgrywają naturalnie bakszysze tj. łapówki), by jak najspiesznéj otworzyć linję kolei żelaznéj z Bukaresztu przez Brailę, Galacz do Romania i połączyć ją w tym punkcie z linją lwowsko-czerniowiecko-jasską. Według wszelkiego prawdopodobieństwa uda mu się to, a przestrzeń ta zostanie oddaną do użytku publicznego wraz z otwarciem izb d. 15(27) listopada b. r.

Serbja.

[Serbja i sprawa wschodnia — uzbrojenia Turcji].

Vidovdan belgradzki przyjmuje zerwanie traktatu z r. 1856 jako rzecz naturalną, dawno oczekiwaną i w porę ogłoszoną. Wykazuje, że morze Czarne jest rossyjskiém i że nad niém tylko Rossja panować winna. Mocarstwa traktatowe, mówi *Vidovdan* są ubezwładnione, o Francji niema mowy, Anglja nie ma lądowéj armji, jedynie w sojuszu z Austrją może coś działać. Najważniejszém jest, co Prusy zrobią? Rossja nie potrzebuje od nich nic tylko neutralności, dopóki do spraw tych żadne kontynentalne państwo się nie wmiesza. Tak jak Rossja dziś, niech się zachowają Prusy w sprawie wschodniéj, a Austrja nie wmiesza się.... „Dla południowo-wschodnich ludów, mogą nadejść nader ważne czasy. Jaka polityka dla Serbji byłaby najlepszą? zawczas jeszcze mówić o tém — ale już dziś trzeba powiedzieć, że polityka narodowa, interesu Serbji. Niepodległość i integralność wschodu i połączenie z Serbami półwyspu bałkańskiego, to są pierwsze żywotne nasze potrzeby".

O uzbrojeniach Turcji donosi *Vidovdan* z Konstantynopola: „W celu przygotowania się na wszelką ewentualność, skierowano już całą armję ku Szumli. 14 baterji artylerji już ambarkowano, nakazano uzbrojenie twierdz naddunajskich, co poruczono inżynierom jeneralnego sztabu. Dla kawalerji zakupują konie w Austrji i Węgrzech, flota jest gotową do akcji, nominalnym naczelnikiem jest Ibrahim pasza, faktycznym Hobart pasza. Uzbrojenie zamków dardanelskich odbywa się już od 3 miesięcy, Grecji zdaje się być rząd tak pewnym, że trzeci korpus armji, ma być z Epirus i Tessalji przeniesiony do Ruszczuku, Warny i Silistrji. Stary Omer pasza pracuje codziennie z Seraskierem, przygotowują wszelkie plany i instrukcje".

Brak mieszkań w Krakowie.

(Notatki cieśli Józefa.)

(Ciąg dalszy.)

Cóż dopiero powiemy, gdy zimą silne mrozy, a latem silne upały zajrzały do tych klatek zewsząd wiatrowi przystępnych! A klatki te zapchane — że tak powiem — były lokatorami, gdyż wielki brak mieszkań w mieście, brak ten tak trudny dla zamożniejszych o ileż trudniejszy dla niezamożnego rzemieślnika lub ubogiego wyrobnika, otoczonego liczną rodziną, często ze schoszałym sędziwym ojcem lub pochyloną laty i cierpieniem chwiejącą się matką!

Niejeden taki obraz spotkaliśmy, rewidując z nowym nabywcą i budowniczym owo poddasze, które od zbliżającego się końca kwartału opróżnione być miało; lecz ileż podobnych temu widziałem w mém życiu na wielu innych poddaszach, gdym miał nowe zakładać lub stare naprawiać wiązania, i gdy biedny ich mieszkaniec wynosił się ztamtąd ze swą chudobą.

Smutkiem i boleścią przepełnione było serce poczciwego nabywcy (oby wielu takich było!), oburzonym był zacny budowniczy, a my towarzyszący im rękodzielnicy głęboko odczuliśmy ten obraz niezasłużonéj u niejednego nędzy; odczuliśmy go tém głębiéj, im częściéj i dotykalniéj zbliżeni jesteśmy z tymi naszymi współbraćmi, dla których 10 palców i zdrowie, to byt, to życie, to majątek cały ich rodzin.

Lecz na cóż te żale, na cóż te smętne kreślić obrazy! Czyż to pomnoży liczbę mieszkań? czyż to polepszy ich urządzenie? czyż to wreszcie ułatwi uboższéj klasie możność posiadania choćby najskromniejszego ale zdrowego i schludnego mieszkania, mieszkania — mówię — w którémby źle zrozumiana oszczędność lub uparta nieumiejętność nie marnowała i nie psuła tych uniwersalnych Stwórcy darów, jak świeże powietrze, świeża woda i jasny, ożywczy promień słońca, zarówno bogatemu jak ubogiemu niezbędnie potrzebnych.

Zaiste, żale takie do niczego nie prowadzą. Pójdźmy zatém na drogę czynów, i zobaczmy, co rozumnie, praktycznie i rzeczywiście uskutecznić się da; zastanówmy się nad skutkami z braku, z drogości, ze złego urządzenia i z nieschludności mieszkań wynikającemi, i naodwrot przypatrzmy się wszelkim następstwom, jakie z zaradzenia temu dla wszystkich wypłyną; nakoniec pomówmy, czego ku temu zaradzeniu potrzeba, tj. rozbierzmy sposoby i środki działania zawsze możliwe i dla każdego przystępne, nawet w trudnych i krytycznych czasach.

NOTATKA II.

W pierwszéj notatce mojéj powiedziałem, że trzeba zastanowić się:

1) nad skutkami z braku, z drogości, ze złego urządzenia i z nieschludności mieszkań wynikającemi;
2) nad skutkami odwrotnemi, jakie zaradzenie temu złemu dla społeczeństwa przyniesie;
3) trzeba gruntownie rozebrać wszelkie praktyczne ku temu celowi środki i sposoby, jakie są zawsze możliwe i przystępne dla każdego, nawet w czasach trudnych i krytycznych.

Ktoś może powie: „Na co tu tak wiele pisaniny w téj sprawie!... ot w dwóch słowach słowach jest ona rozwiązana: Wielkich kapitałów do budowy, i basta!"

Takie twierdzenie, to — zdaniem mojém — błąd niemały, i zobaczymy go bliżéj na właściwém miejscu, gdy do punktu 3 przyjdziemy. A teraz, aby się nie oddalać od toku rzeczy, rozbierzemy punkt 1.

Brak mieszkań, to dowód powiększania się ludności, a powiększanie się ludności to wzrost miasta; ale rzeczywisty i trwały wzrost miasta czyż tylko w cyfrze przybyłych mieszkańców leży? — Bynajmniéj. — A zatém w cyfrze materjalnych środków do utrzymania życia przez nich posiadanych? — Niezupełnie. — Ważną jest rzeczą posiadać, ale o wiele ważniejszą umieć posiadać, tj. uczciwie a praktycznie szafować posiadanemi środkami. I rzecz dziwna — acz dość częsta i prawdziwa — że są ludzie, co pragną i umieją uczciwie i praktycznie taki prowadzić szafunek; lecz wykonać tego nie mogą. Żywy na to dowód w braku mieszkań, i to nietylko w Krakowie, ale wszędzie, gdzie on czuć się daje.

— Ależ to nie główna kwestja bytu i gospodarstwa — rzecze niejeden.

Tak, nie główna dla tych, co posiadają większe środki materjalne, a takich liczebnie jest mniéj; ale najważniejszą jest dla tych, którzy mniéj, mało, lub wcale niezamożni (a jest ich bez porównania więcéj), albo wreszcie zupełnie ubodzy, łamać się muszą z tysiącznemi trudnościami; dla nich to kwestja żywotna gospodarstwa i bytu. I oto krótki a rzeczywisty obraz téj prawdy.

Brak mieszkań zmusza te klasy ludności do dwóch ostateczności; pierwsza: nająć mieszkanie większe jak potrzeba, a témsamém droższe, gdyż takie łatwiéj znaleść jak średnie lub małe; druga: nająć — że się tak wyrażę — jaki kąt ciasny, ciemny, wilgotny, brudny i zimny.

W pierwszym razie, płacąc za mieszkanie drożéj jak może, uszczupla innym niezbędnym potrzebom życia swego, a szczególniéj swéj rodziny, tém bardziéj gdy ta jest liczna! przyzwyczaja siebie i swe dzieci do życia nad swą skalę, popada w długi, a nakoniec najmniejsza zmiana na gorsze dotyka boleśnie, lub ten stan sztuczny utrzymuje się często z ujmą spokoju i wewnętrznéj swobody, tych najdroższych skarbów każdego człowieka.

W drugim razie, to jest w zbyt ciasnym kącie, i najlepsza gospodyni ładu i porządku nie utrzyma; a nadto w ciasném mieszkaniu cierpią oczy, — a bez tych oczu igła biednéj wdowy, narzędzie niezamożnego rzemieślnika lub pióro uczącego się sieroty pracować nie mogą, a bez pracy cóż będą mieli, czémże się staną?... W wilgoci znów cierpi zdrowie, niszczą się sprzęty, odzież itd., a z tego wszystkiego często mimowolna nieschludność i skutki ostateczne: moralne znękanie, opuszczenie się i wreszcie występek. A taki mieszkaniec, to nie wzrost miasta; to ciężar miasta, to upadek miasta. Może za wiele powiem (ale takie moje przekonanie) to hańba miasta.

W następnéj notatce zobaczymy odwrotne skutki z zaradzenia temu złemu wynikające.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków *22 listopada.* — Wybory do Rady powiatowéj krakowskiéj z grupy gmin wiejskich odbyły się w dniu 22 i 23 b. m.

W niektórych powiatach włościanie nie chcieli wybierać do Rad powiatowych, chcąc tém okazać, iż ta instytucja jest zbyteczną, kosztowną i nie przynoszącą korzyści spodziewanych.

W Krakowskim powiecie włościanie innego są przekonania. Dotąd nie narzekali oni na kosztowność i nieużyteczność Rady powiatowéj. Przeciwnie, uważali ją jako potrzebną, użyteczną; mieli do niéj zaufanie i dawali tego dowody, udając się do niéj w rozmaitych sprawach o poradę i załatwienie ich przedstawień. Gdyby nie dotychczasowa ustawa drogowa, która im jest ze wszystkich ciężarów najuciążliwszą, lud wiejski nie miałby najmniejszego powodu użalania się na władze autonomiczne.

Żałować należy, iż poprzednio nikt nie zajął się przygotowaniem i porozumieniem się wyborców, kogoby mieli wybierać. Wszyscy wyborcy zebrali się w oznaczonym dniu i miejscu, nie wiedząc jednak wielu i których wybierać mieli. To też przy głosowaniu, które pierwszego dnia aż do godziny $8^1/_2$ wieczór się przeciągnęło, przeszło 70 kilku kandydatów postawiono. Tak były głosy rozstrzelone. Wybranymi jednak zostali, jako najwięcéj głosów mający:

Romanowski Jan wójt w Prądniku,
Sendor Jakób w Bolechowicach,
Dybek Stanisław, Ślepicki Wawrzyniec, Orzechowski Jan, p. Tetmajer Leon, p. Kruczkowski Józef i Grzywa Izydor. Reszta kandydatów nie otrzymała przy pierwszém głosowaniu dostatecznéj ilości głosów. Dla spóźnionéj pory musiano więc dalsze wybory odłożyć do następnego dnia. Nazajutrz przybyło tylko 26 wyborców i ci zgodzili się głosować na tych, którzy przy pierwszém głosowaniu mieli największą ilość głosów. Wybranymi więc zostali:

Pan Wydrychiewicz Hipolit, właśc. dóbr w Pękowicach, Mach Jędrzéj, Paszcza Jan, Waligora Maciej i Michno Wincenty.

Między kandydatami było wielu właścicieli ziemskich i księży, którzy znaczną ilość głosów otrzymali; wszakże tylko dla braku kilku głosów wybranymi nie zostali. To okazuje, iż włościanie tak do Rady powiatowéj, jako też do swych współobywateli z inteligencji mają zaufanie, a do wyboru Rady powiatowéj najmniejszéj niechęci nie okazywali.

Wybory z większych posiadłości odbędą się w przyszły poniedziałek dnia 28 b. m.

Zaleszczyki, *14 listopada.* — Wybory z gmin wiejskich do rady pow. zaleszczyckiéj odbyły się bez najmniejszego udziału inteligencji do mniejszych posiadłości należącéj; zostawiono przeto pole moskalofilom do agitacji przeciw „panom," którzy wysuwając agraryjne i socjalne pretensje wieśniakowi, przytém wskazując na dobroduszność cara, który ma odbierać grunta panom a nadawać chłopom, postawili właśnie dla próżniaków i pijaków ponętny horoskop! Jeden z tych świaszczennyków ks. Baczyński z Nerkowa, odznaczał się dużą, czarną brodą, długiemi włosami i chałatem tylko co z igły wyszłym i prawił: „że jedyne zbawienie chłopskie polega na wyborze świaszczennyków jemu podobnych," lecz go nie wybrano.

Włościanie w ogóle oprócz kilku pałamarzy (kościelnych), wcale nie sprzyjali duchowieństwu, które traci wiele na powadze duchownéj, rzucając się w wir agitacyj krajowi nieprzyjaznych. Głośno zarzucali wieśniacy swoim dusztewnikom zdzierstwa przy ślubach i pogrzebach, chciwość na kury i kołacze i t. d., mimo tego moskalofile wytrwale wszystko znosili; kartki im pisali, kładąc dziekana Lisiewicza na czele, aby tylko choć przynajmniéj dwóch swoich przeprowadzić. Jakiś znowu młody moskalofil czytał drukowaną odezwą od komitetu moskiewskiego ze Lwowa, ale mało włościan słuchało bredni drukowanéj a jeszcze mniéj rozumiało styl téj odezwy, moskiewszczyzną tchnącéj.

z G. N.

Kałusz. — Wybory do rady powiatowéj prawie ukończone, bowiem gminy i miasta w naszym powiecie mają już swoich reprezentantów. Z miasta wybrano pp. Karola Sobotę właściciela Podhorek, Ferdyn. Rotta sędziego pow. z Wojniłowa, Ign. Majera i lekarzy: Fryd. Dzikowskiego i Hermana Kiczalesa. Ze wsi wybrano pięciu księży gr. kat. obrz., siedmiu włościan, co zresztą przy tutejszych stosunkach łatwo przewidzieć można było. *z G. N.*

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 47 zawiera: Przegląd dzienników. — Korespondencje: z Rumunji, Krakowa, pow. wrzesińskiego. — Z dziennika francuzkiego oficera. — Nowe książki. — Odcinek: „Szlachta drobna na Polesiu."

Przewodnik ekonomiczny nr. 32 zawiera: Karbunkuł, przez A. Litticha. I. — O uprawie łąk. — Korespondencja z Liège. — Rozmaite wiadomości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* zgromadzenie cechu krawieckiego w Krakowie 10 złr. — Przez p. Ważeńskiego z Tarnowa nadesłali: Rupniewski, Izrael Hudes, po 2 złr.; Ważeński, dr. Starkel, Reisel Leser, M. Romer, A. Orange, S. Zins, po 1 złr.; Konst. Setmajer, Machnicki, Leszczyński Józef, Bron. Boddin, Onufry Kotarski, K. Polityński, Winc. Kotarski, K. Albrecht, Szaja Grzyb, po 50 c.; Hałdziński 30 c.; Ujejski, Jan Lech, po 20 c.; Zyzewicz 10 c.; Simche Hofjud kupon na 1 złr. 15 c.

W sobotę dnia 26 b. m. o godz. 2 po południu, odbędzie się konferencja nauczycieli szkół głównych i przedmiejskich w sali szkoły głównéj wzorowéj przy ulicy Brackiéj.

Postęp. — W dniu 26 listopada t. j. w sobotę, odbędzie się w lokalu stowarzyszenia wieczór muzykalny i zabawa tańcująca. Początek o godz. 8.

⁂ **W dniu wczorajszym** t. j. we środę, członkowie tutejszéj kongregacji kupieckiéj, chcąc uczcić 50-letnią rocznicę wstąpienia w ich grono, a obecnie senjora swego p. Wincentego Wolffa bankiera, wydali dlań kolacją, na którą z po za grona swego, zaproszono także p. Baranowskiego prezesa izby hadl.-przem. Przy stósownéj przemowie, doręczył p. Niklewicz szan. jubilatowi adres z jego portretem, przez członków kongregacji podpisany.

P. Wolff z rozrzewnieniem dziękował swoim kolegom za pamięć i życzliwość.

Następnie przemawiali z serca pp. Baranowski, John, Kaczmarski, Wentzl, Goebel i inni członkowie, stosownie do okoliczności. W czasie uczty nadesłał p. Hoelzel list z życzeniami, a zarazem i ubolewaniem, iż z powodu słabości zdrowia nie może wziąć udziału w tém prawdziwie przyjacielskiém zgromadzeniu.

Nastąpiły liczne toasta i podziękowanie dla gospodarzy pp. Kaczmarskiego i Krywulta.

Widzieliśmy zeszyty szkolne wydane w Bernie u Karola Winikera a przeznaczone widocznie dla dzieci polskich, bo mają napisy i niektóre objaśnienia po polsku. Ale jaka to polszczyzna! „Nauka praktyczna pisania za pomocą *pisówek* (?) zastósowane w (?) najnowszych zasadach od (?) Józefa Pokornego" i t. d., tak opiewa napis na tych zeszytach. Nie mniéj piękną i czystą polszczyzną napisane objaśnienie na drugiéj zaraz stronie, np.: „Zasady te są przeznaczone *co* (?) *wywód* (?) do nauky (?) i *dła* tego odrębnie *dła* nauczyciela *przyłączone*, który na tablicy szkolnéj porównanie według numerowania *zjawnym* zrobić ma" i t. d. i t. d. Byłoby grzechem podawać do rąk dzieciom podobne barbarzyństwa językowe, tym bardziéj, że w sklepie p. Wywiałkowskiego np. można dostać takich samych zeszytów, po takiéj saméj cenie, a ozdobniejszych i nie kaleczących języka. Jest to wielkiém lekceważeniem ze strony obcych przemysłowców, jeżeli myślą, że coś podobnego możemy kupować.

Trzecie walne zgromadzenie tow. aptekarskiego, odbędzie się we Lwowie 26 b. m.

Robota pomnika ś. p. Jul. Zborowskiego powierzoną została lwowskim rzeźbiarzom pp. Kurzawie i Markowskiemu. Koszta tego pomnika około 600 złr. mają być w części pokryte ze składek. Osoby pragnące przyczynić się do tego, mogą swoje datki składać także na ręce kolektorów, których nazwiska niedawno wymieniliśmy.

W Łoszniowie w starostwie trembowelskim, poświęcono 16 b. m. kamień węgielny pod kościół rzymsko-katolicki.

„Szczegóły i Curiosa w przejeździe przez polskie miasteczko L..., które się przecież postępem w różnych odcieniach a nawet teatrem odznacza. I tak, wjeżdżając do miasta, pierwszy wpada w oczy napis: *K. K. Landwehr-Ewidenz-Abtheilung*, jakby naszego kraju obca załoga broniła, a daléj: *Apotheke zum Stern*, to też dosyć nam ciemno, gdy nam obce *Sterny* przyświecają. a przecież sam pan aptekarz *zum Stern* dobrym jest obywatelem i radnym, a nawet podobno zastępcą burmistrza.

Nareszcie dostało mi się do rąk pismo z w. rady szkolnéj, które dosłownie tak opiewa: „Do okręgowego nadzoru szkolnego w L...! Okręgowy nadzór szkolny zechce się postarać, aby natychmiast obsadzić pomocnika przy szkole w D...; co do jego dotacji otrzyma okręgowy nadzór szkolny uwiadomienie późniéj. Lwów..." A więc nadzór, t. j. nadzorca mający wiele rozlicznych obowiązków ma szukać pomocnika? zkądże go na poczekaniu weźmie? a musi się spieszyć, bo zarazem starostwo w L. dostało wezwanie do czuwania nad tém, by powyższe polecenie zostało dopełnione. A jakże nareszcie może się nadzór starać „natychmiast" o pomocnika, gdy rada obiecuje o dotacji uwiadomić „późniéj." Nadzór mógłby większą obiecać dotacją, a rada uwiadomiłaby „późniéj" o dotacji „mniejszéj," czy nadzór ma wynagradzać? Czy to jest autonomja?"

Dr. Rakowicz przysłał na rzecz budowy teatru narodowego w Poznaniu, kwit na 393 tal. 6 sgr. 9 f., które złożone w kasie oszczędności w Toruniu pod $4^0/_0$ płatne 9 lutego 1871.

Tak zwany *Deutscher Verein* w Wiedniu uchwalił wniesienie do rządu rezolucji przeciw zamienieniu uniwersytetu lwowskiego na uniwersytet polski. Powodem téj uchwały ma być wyższe stanowisko cywilizacyjne żywiołu niemieckiego w Austrji, któremu zatem słusznie się należy, aby choć jedna wszechnica utrzymaną nadal dla niego została w Galicji, gdzie obecnie ma się znajdować przeszło pół miljona Niemców. Takie zamiary mają względem nas Niemcy i tak nam chcą wymierzać sprawiedliwość!

HOTEL POLLERA *przyjechali:* dr. Bośniacki z Iwonicza, E. Reil kup. z Dorubim, Bolesław Kałuski z Galicji, Ludwik Heintschl z okręgu, Aleks. Witkowski z Kongresówki, M. Schefer z Gliwich, J. Goldberger z Pragi, C. Klausner kup. z Pragi, J. Rukstinad kupiec z Gdańska, M. Minchenberg z Prus, M. Gerst kup. z Bomberg, Józef Kotarski wł. d. z Galicji, E. Kohut z Ołomuńca, Błażéj Kyas z Mielca, S. Kralowski z Wiednia, W. Treiman kup. z Prus.

HOTEL SASKI *przyjechali:* August hr. Zamojski wł. d. z Warszawy, Edmund Roiński adwokat ze Lwowa, Roman Popiel art. dram. z Warszawy z siostrami, Paweł Popiel wł. d. z Ruszczy, Ludwik Krzystkiewicz wł. d. z Galicji, Karol hr. Jezierski ob. z Warszawy, Tomasz Rogoziński wł. d. z Królestwa, J. Sroczyńska wł. d. z Galicji z córkami, Józef Życiński wł. d. z Królestwa, Tytus Biliński ob. z Warszawy, E. hr. Łubińska wł. dóbr z Poznania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 22 listopada.

(Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.)

R. W ostatnim tygodniu, mimo tak późnéj pory jesiennéj, mieliśmy dni ciepłe i pogodne. Dnia 19 bm. w południe termometr wskazywał 14 stopni ciepła. Drogi są jeszcze zawsze błotniste, dlatego też ceny frachtu stoją wysoko.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Wojna francuskopruska ciągle jeszcze utrudnia komunikację i z tego powodu handel nie może osiągnąć większych rozmiarów. Dopiero po ukończeniu dzisiejszéj wojny zwiększy się wywóz i przywóz towarów. Bardzo niekorzystnie wpłynęły na sytuację handlową zawikłania na wschodzie. Świat handlowy obawia się znowu, żeby nie wybuchła z tego powodu wojna, którаby pociągnęła za sobą zamknięcie granicy. Dla Galicji taki obrot rzeczy byłby wielką klęską, gdyż w bieżącym roku otrzymujemy z Rossji wielkie zapasy zboża.

Bardzo znaczny był przywóz cukru z fabryk morawskich. W ostatnich 14 dniach przywieziono więcéj niż 4000 centnarów. Większa część cukru pozostaje w kraju, a reszta idzie do księstw naddunajskich.

Znaczny był także w ostatnim tygodniu przywóz towarów lnianych, bawełnianych i manufaktów. Towarów wełnianych przywieziono w ostatnim tygodniu 1100 centnarów, z tego 400 centnarów odeszło do Brodów.

Ceny spirytusu są takie same jak przed tygodniem. Spodziewać się można przywozu spirytusu z Morawy.

Z Drohobyczy donoszą nam, że i w ubiegłym tygodniu handel naftą był ożywiony, a mianowicie wielki był popyt na wosk ziemny. Za centnar 48^0 nafty płacono 15 złr., za 45^0 naftę o mało mniéj. Za centnar wosku ziemnego płacono 14 złr. 25 c.

Przez Kraków wysłano około 1600 centn. rzepaku. Młyn parowy w Brodach znaczną ilość tego artykułu wysłał do Galicji zachodn.

Na jaja i masło jest zawsze wielki popyt z Niemiec.

W ostatnim tygodniu browar bocheński dostarczył dalicji dużo piwa.

Ruch w handlu zbożowym był znaczny, a ceny stałe. Sprawa wschodnia osłabiła ten ruch w ostatnich dniach. Złe drogi także utrudniają znacznie komunikację handlową i transport zboża na targi. Mimo to przywieziono w ostatnim tygodniu z Rossji do Brodów około 2000 centnarów pszenicy i 4000 centnarów żyta.

W Tarnopolu kupcy niecierpliwie oczekują otwarcia kolei żelaznéj, co w każdym razie ma nastąpić w początku grudnia. Także i w Husiatunie i Podwoloczyskach zakupowano dużo pszenicy i żyta. Do Jarosławia przywieziono z Rossji dużo zboża.

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: pszenica 190 ft. 11 złr., żyto 180 ft. 6 złr., jęczmień 156 ft. 5 złr., owies 110 ft. 4 złr. 20 c. Pruscy ajenci kupowali dużo owsa. Wywóz pszenicy i żyta był jeszcze większy. — Rzeszów: pszenica 190 ft. 10 złr. 60 c., żyto 180 ft. 6 złr. 80 c., jęczmień 154 ft. 4 złr. 60 c., owies 110 ft. 3 złr. 50 c. — Jarosław: pszenica 190 ft. 10 złr. 40 c., żyto 180 ft. 5 złr. 80 c., jęczmień 155 ft. 4 złr., owies 110 ft. 3 złr. 40 c. Zboże trzymało się w cenie. Na żyto i przenicę był wielki popyt. Ajenci pruscy kupowali dużo zboża. — Brody pszenica 190 ft. 8 złr. 35 c., żyto 180 ft. 4 złr. 25—35 c., jęczmień 156 ft. 3 złr. 95 c., owies 112 ft. 2 złr. 60 c. do 3 złr. 10 c., hreczki 156 ft. 3 złr. 70—90 c., rzepak 148 ft. 12 złr 90 c. do 13 złr. 10 c. Dowóz był słaby z powodu złego stanu dróg. Na owies był znaczny popyt. — Złoczów. pszenica

190 ft. 8 złr. 40 c., żyto 180 ft. 4 złr. 60 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 40 c., owies 110 ft. 2 złr. 90 c.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1900 sztuk i odwieziono je zaraz daléj do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na koléj 300 wołów.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

LVII.

Chwilową przykrość położenia osładzają sobie Prusacy rozpuszczaniem fałszywych wieści. Puścili najpierw w świat pogłoskę, że ostrzeliwanie warowni już rozpoczęli, teraz kursuje zaraz potém puszczona wieść o traktowaniu Paryża względem kapitulacji.

Wczoraj wobec pierwszéj wieści staraliśmy się wykazać niemożebność osiągnięcia jakiegokolwiek rezultatu przez ostrzeliwanie, dziś zająć nam się wypadnie drugą pogłoską.

Jedyną przyczyną kapitulacji mógłby być głód. Tego w całém znaczeniu być jeszcze nie może. Zaczyna się kończyć świeże mięso wołowe, na to zgadzają się wiadomości wielostronne, ale co do reszty zapasów to podawane wiadomości są sobie wręcz przeciwne. Kiedy jedni utrzymują, że wszystkie zapasy są na schyłku, to nie braknie bardzo poważnych świadectw, między innemi publiczne świadectwo wracającego z Paryża Anglika w pismach belgijskich, że mąki, warzywa i wina są zapasy znaczne, a mięsa końskiego nie braknie.

Wobec téj sprzeczności doniesień, z których ostatnie zdają się wiarogodniejsze, bo pochodzą od ludzi bezstronnych, gdy tymczasem pierwsze pochodzą z źródeł pruskich i tchną tendencyjnością, zdradzając zamiar wywarcia korzystnego wpływu na własną swą ludność pragnącą bliskiego pokoju, pozostaje jeszcze trzecia droga robienia bezstronnych przypuszczeń na podstawie znanych faktów z administracji Paryża, zajmującéj się zaopatrzeniem go w żywność.

Założone w nowszych czasach halle mączne i zbożowe w połączeniu z resztą magazynów miejskich obliczone były na półroczny zapas i zasadą było administracji miasta stale je do téj wysokości uzupełniać.

Jeżeli znane pomijanie przepisów administracyjnych za czasów drugiego cesarstwa popełniły w téj mierze jaką niedokładność, to od czasu objęcia rządów Paryża przez Trochu'ego, był jeszcze czas do uzupełnienia możliwego ubytku, bo zboże bardzo łatwo i szybko się sprowadza. Pod tym względem więc niedostatku być nie może.

Oprócz niezliczonych składów wina znane powszechnie *halles aux vins* są wielkim składem kontroli celnéj wszystkich win nietylko na potrzeby Paryża służących, ale i po kraju całym się rozchodzących i za granicę wywożonych. Zapas ten jest niewyczerpany.

Trzecią rzeczą, na któréj zbywać nie może, są warzywa. Zapasy suchych warzyw zwiezionych do Paryża wcale dotąd ruszone być nie mogą, bo znacznéj objętości przestrzeń między Paryżem a warowniami aż po łańcuch przednich straży pruskich dostarczała dotąd świeżych, a nawet wiemy dokładnie, że wcześnie pomyślano o nowych zasiewach i sadzeniu i zużyto na to nawet wolny od zabudowań pas między miastem a wałem obwodowym.

Głównych więc rzeczy pożywienia francuskiego, chleba, warzywa i wina braknąć żadną miarą nie może, kończy się pewnie świeże mięso, może i inne, których ubytek możniejszym niedogodność sprawia, ale niedostatki tego rodzaju nie mogą wpłynąć na złamanie takiego ducha, jakim się Paryż po wszystkie czasy odznaczał.

Trzeba i o tém pamiętać, że zaopatrywanie Paryża odbywało się zawsze na podstawie wyrachowania na ludność daleko liczniejszą niż obecna. Przeszło czwarta część ludności opuściła Paryż przed zaczęciem oblężenia i to część najwięcéj konsumująca. Wynikające ztąd oszczędzenie żywności może wystarczyć dla pozostałych w mieście na czas bardzo długi.

Żadną miarą nie możemy więc dzielić obaw o bliskie ogłodzenie Paryża. Oczywiście, że nastąpić to w końcu musi, jeśli się Francja mimo wszelkich wysileń na odsiecz, albo na zaopatrzenie go przez przełamanie części obsaczenia nie zdobędzie, ale czas obliczać trzeba na tygodnie, nie na dnie, jak to czynią wieści alarmujące.

Wobec koncentracji wojsk francuzkich Prusacy nie dowierzają siłom swoim i ściągają nawet korpus Werdera pod Paryż. Przy takiém nagromadzeniu wojska wartoby się téż spytać o zapasy armji pruskiéj. Jeśli armja liońska, któréj teraz zostawiono wszelką swobodę ruchów, zrobi swą powinność i przetnie dowozy pruskie z kraju, to pytanie kto jeszcze rychléj ulegnie głodowi — Paryż, czy Prusacy pod Paryżem? Jedynie dla braku żywności nie mogą się téż skupiać dostatecznie armje pruskie. Gièn, Montargis, Etampes, są miejscami rozległego rozlokowania aię armji Fryderyka Karola, gojącéj sobie teraz nogi, książę Meklemburski posuwa się po linji Dreux-Evreux, gdzie w ostatniém miejscu znalazł silny opór gwardji narodowéj, tak, że ustąpić musiał. St. Quentin, la Fère Gisors znaczą czoła pochodu Manteuffla. Z pod la Fère odosobnione oddziały utrzymują czucie z królewiczem saskim. To rozwleczenie sił pruskich od St. Quentin aż do Gien na 50u-milowéj linji, jest skutkiem braku żywności i nastręcza armji francuzkiéj sposobność do skutecznych manewrów, jeśli się już cała skoncentrowała.

O Bourbakim chodzą sprzeczne wieści, raz, że się pozwala odcinać w okolicy Lille, to znów, że przez Amiens już dawno odmaszerował ku siłom bretońskim.

Zresztą ruchy armji francuzkich taką dziś osłonione tajemnicą, że sami Prusacy dociec ich nie mogą, tém bardziéj w odległości od placu boju można się mylić. Z jednéj strony przygotowanie do silnéj obrony Orleanu, a z drugiéj odsiecze północnych oblężonych twierdz naprowadzają na myśl, że Francuzi udanemi marszami zwiedli ponownie Prusaków, a kontramarszami udali się w inne stanowiska, zwabiwszy poprzednio wszystkie wojska pruskie pod Paryż. Zdaje się między innemi, że siły bretońskie urosły w znamienitą armję; że obie armje, loarska i bretońska, utrzymując czucie między sobą, stoją w takiém względem siebie stanowisku, że się wrazie zaczepienia jednéj, druga rzucić może na boki zaczepiającego nieprzyjaciela, a armja północna stoi w gotowości do działania na swoją rękę, skoroby Manteufel zbliżył się ku Paryżowi i chciał podać rękę księciu Meklemburskiemu. Wszystkie te zagadki nie rozwiążą się jasno, dopóki ważniejsza jaka rozprawa nie wykaże prawdziwego stanu rzeczy.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 23 listopada. Dyrekcja policji zarządziła rewizję w redakcji dziennika *Correspondance Slave* w skutek usiłowań tegoż werbowania dla Francji ochotników. Tutejsze urzędy otrzymały polecenie czuwania nad podobnemi wypadkami, któreby naruszyły neutralność Austrji.

Peszt 22 listopada. Według tego, jak tu zapewniają, miało nadejść podanie się do dymisji gabinetu Potockiego do Budy. W tutejszych politycznych kołach panuje przekonanie, że cesarz przyjmie powyższą dymisję; Potockiemu jednak, który tu w tych dniach przybędzie, poleci utworzenie nowego gabinetu.

Berlin 23 listopada. W bitwie pod Chatillon zostały wojska niemieckie odparte przez Ricciottego Garibaldego; dziś armja niemiecka posuwa się znowu naprzód, gdyż otrzymała posiłki.

Hessja otrzymuje w radzie związkowéj 3 głosy, Badenja 4.

Ustawy zakazujące domów gier zostaną wprowadzone zaraz w Hessji południowéj.

Nordd. Allg. Ztg uważa dokonanie przekształcenia Niemiec jako owoc obecnych „zwycięztw" i powiada, że z jedności wojsk niemieckich wyszła polityczna jedność Niemiec.

Są tu powszechnie tego zdania, że wojna z Rossją nie wybuchnie przed końcem wojny z Francją.

Telegram donosi, że odpowiedź Austrji do Petersburga powiada, iż Rossja wyzywa w skutek naruszenia traktatu do stanowczéj i wspólnéj obrony.

Tours 22 listopada. *La France* zawiera wiadomość z Londynu, że Anglja zachowa wprawdzie ugodę odnośnie do transportów broni, zakazuje jednak od dziś dnia wywozu broni.

Wczoraj pod Bretonzelles groźniejsza utarczka, po czterogodzinnéj walce cofnęli się mobilowie. Prusacy zagrażają Nogent le Rotrou, w Evreux nie ukazali się już. Ruch Prusaków ku Nogent, jak tu sądzą, zagraża Le Mans. Liczbę Prusaków podają na 30,000. Inny korpus posuwa się do Dreux-Argentin. Władze zachowują milczenie co do ruchów armji nadloarskiéj. Wieść o ogólnym ruchu przeciw Paryżowi niezawodnie zawczesna. Armja ta od bitwy pod Coulmiers nie miała jeszcze większego starcia i tylko utarczki. Jenerał Aurelles robi strategiczne poruszenia w rozmaitych kierunkach. Wielka część Prusaków opuściła Bourgogne, by wzmocnić wojska na zachodzie, pewna ilość wojska pozostała dla zasłonięcia ruchów i zapobieżenia napadowi.

Bruksela 22 listop. Oddziały wolnych strzelców kręcą się w znacznéj liczbie w okolicy Lachapelle i zabijają znaczną liczbę ułanów. Trzech Prusaków poddało się belgijskim żołnierzom. W piątek wpadło 300 Prusaków w celu rekwizycji do Gespunsard, pół mili od belgijskiego miasteczka Pussemange. Trzech Prusaków dało ognia, nie zabili jednak nikogo. Wskutek tego wysłano oddział ułanów belgijskich na to miejsce.

Florencja 22 list. W odpowiedzi na okólnik rossyjski oświadcza gabinet włoski, że nie zgodzi się na zmianę traktatu z r. 1856, jeżeli inne mocarstwa podpisane sprzeciwią się.

Londyn 22 list. Ameryka dostarczyła dotychczas Francuzom 400,000 sztuk broni, 50 miljonów ładunków, 50 dział i 2000 rewolwerów.

Konstantynopol 22 list. Porta wystósowała do mocarstw podpisanych na paryzkim traktacie pismo następującéj treści: Z przykrością dowiedziała się porta o oświadczeniach Rossji względem traktatu z r. 1856. Ze swéj strony uczyni porta wszelkie kroki aby nie dopuścić do spełnienia aktu, któryby zamącił pokój Europy. Porta ma nadzieję, że mocarstwa podpisane na traktacie usilnie ją będą popierać i oświadcza zarazem, że stanowczo sprzeciwiać się będzie załatwieniu powyższéj kwestji przez kongres.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 23 listopada.

B. Tak samo, jak utrzymywano, że druga nota ks. Gorczakowa do państw podpisanych na traktacie paryzkim wysłaną została, nota ta zaś niczém innem nie była, tylko objaśnieniem poufném do ambasadorów rossyjskich, tak samo teraz utrzymują, że Turcja dwie noty Rossji posłała. Tak nie jest. Turcja posłała naprzód okólnik do państw traktatowych, w którym wzywa je do czynnéj obrony traktatu 1856 roku; zarazem zaś odesłała notę do Petersburga, w któréj powiada, że gdyby nawet oświadczenie i żądania Rossji były *disertables* i w takim razie Turcja w dyskusjąby nie mogła się wdawać, bo ona bez mocarstw podpisanych na traktacie i traktat gwarantujących, prawności punktów jego naruszać nie może. Wszystko więc Turcja zdaje na mocarstwa traktatowe.

Dobry to sposób wymijania niebezpieczeństwa, któreby odrazu z odpowiedzi szorstkiéj wynikło.

Zdaje się być pewném, że Prusom cała ta sprawa, chociaż dawno już ułożona, nie na rękę w téj chwili przyszła. Na jedno trzeba zważać, że onego czasu zapewniano, iż Thiers podczas swojéj podróży, w Petersburgu ważne rzeczy traktował, które się nie tyczyły Francji.

Kiedy 20 b. m. notę Gorczakowa delegowanemu rządowi w Tours wręczono, zaraz na drugi dzień, t. j. dnia 21 rząd delegowany wysłał osobnego ajenta do Petersburga.

Tu uważają całą sprawę za bardzo groźną, dającą wiele motywów do wojny ogólnéj.

Mimo zachłanności Niemców, mimo zaklinania się p. Potockiego na wiernokonstytucyjność, przecież grudniowy parlamentaryzm w Austrji faktycznie dozera sprowadzonym został. Obie izby uchwaliły najskrajniejsze wotum nieufności — a mimo to gabinet nie ustępuje. Jest to dowód nowy, że na mocy grudniowego trybu już w Austrji gospodarować się nie da, bo siła rzeczy jest mocniejszą od centralistów, bo bez ugody na wewnątrz niema Austrji, więc gabinet obecny, chociaż zdyskredytował usiłowania ugodowe, chociaż dostał *idée fixe* pogodzenia przeciwieństw, jednak już przez to, że bodaj mówi o chęciach ugodowych, dotąd się utrzymuje.

Co do sprawy wschodniéj organ hr. Beusta *Crsp. Warrens* zapewnia: najpierw, że Austrja kongresu wcale nie proponuje; powtóre, że nieprawdą jest, jakoby Włochy odmówiły współdziałania z Anglją i Austrją. — Na interpelację w tych sprawach w sejmie węgierskim odpowiedział hr. Andrassy: że nic odpowiedzieć nie może.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa Francuzi albo chcą się ograniczyć na razie do małéj wojny, albo też przysposabiają się w cichości do uderzenia na armję pod Paryżem. W każdym razie ważnym jest zwrot, jaki nastąpił od pierwszego zwycięztwa pod Orleanem, bo podczas gdy Prusacy zaznaczają tylko drobne utarczki, których korzyść jest wątpliwą, Francuzom udało się tu i owdzie zadać Prusakom kilka dotkliwych ciosów, które wprawdzie niczego nie decydują, ale w każdym razie podnoszą ducha we Francji, a na tém najwięcéj zależy, bo upadek Francji był właśnie skutkiem zupełnego spuszczenia się na losy i na armję. Dziś armji niema, a lud mimo to bije się i odnosi korzyści nad groźnym nieprzyjacielem, lud ten liczy się na miljony, może mieć i ma już poczęści broń, brak mu tylko odwagi i wytrwałości, a zmusiłby Prusaków niechybnie do odwrotu.

Nie wątpimy, że wiadomości, które Prusacy na wszystkie strony rozpuszczają o braku żywności w Paryżu, są przesadzone i wymyślone jedynie na uśpienie zaniepokojonéj w Niemczech opinji publicznéj, bo rząd tymczasowy gromadząc żywność w Paryżu nie mógł przypuszczać, aby już w dwa miesiące możliwą była odsiecz ze strony prowincji, zresztą wiadomości paryzkie mówią o obfitości wszystkiego tego, co do życia niezbędnie potrzebne. Że w Paryżu jest mnóstwo ludzi, którym z takiém życiem niewygodnie i chcieliby się z miasta wydostać, nie wątpimy, ale żeby już dziś miał być głód w mieście, w to wierzyć nie można, bo Trochu zapewne nie czekałby ostatniéj chwili do zaczepnego działania.

W sprawie wschodniéj trwa ciągle niepewne położenie i jakeśmy to już na początku konfliktu nadmienili, przeciągnie się ta niepewność tak długo, dopóki dla Rossji dogodna chwila do dalszego działania nie nastąpi. Że Rossja w kwestji wschodniéj może być pewną zgodnego poparcia swéj ludności, o tém nie wątpiliśmy nigdy. Chęć zdobyczy łączy się tu z fanatyzmem religijnym, a te dwa potężne czynniki mogą rzeczywiście siły rossyjskie groźniejszemi uczynić w téj wojnie, niż w każdéj innéj. Że Słowianie tureccy, a pewnie i greccy oczekują tylko sposobnéj chwili do wyzwolenia się zpod jarzma lub wpływu Turcji, to także pewna, charakterystyczną jednak oznaką tych dążeń jest odezwa rewolucyjnego komitetu bułgarskiego, która mówi o konfederacji narodów półwyspu bałkańskiego i odrzuca myśl połączenia się z państwem despotycznem. Nie wątpimy, że mimo sympatji rossyjskich takie samo dążenie objawiłoby się w téj chwili w Serbji, w któréj Serbja mogłaby się obejść bez pomocy rossyjskiéj. Są to objawy nader ważne, bo pokazują one, że jeżeli ta część Europy zostanie słowiańską, nie koniecznie dlatego będzie częścią integralną państwa rossyjskiego.

We Włoszech grozi kryzys ministerjalna z powodu trudności finansowych, wywołujących nieporozumienia pomiędzy prezesem ministerstwa i ministrem finansów.

Ostatnie Telegramy.

Tours 24 list. W Vernon zabrany został Prusakom ogromny transport prowjantów. Marszu na Lion Prusacy zupełnie zaniechali. Manteufel stoi w Gisors, Chaudordy nie wyjeżdżał wcale z Tours, wieści o układach są kłamstwem.

Londyn 24 list. *D. Tel.* podaje jako wieść, że rząd ma zakazać wywozu broni. Są podejrzenia, że Prusy robią zakupna dla Rossji.

Berlin 24 list. *Prov. Crsp.* donosi: Układy z Baden i Hessją zawarte, z Wirtembergiem na ukończeniu, z Bawarją toczą się jeszcze. Parlamentowi przedłożoném będzie żądanie kredytu 100 mil. w oczekiwaniu pewnych i blizkich ostatecznych zwycięztw we Francji. W sprawie wschodniéj występują Prusy pojednawczo i spodziewają się pomyślnego skutku.

Praga 24 list. Poczyniono kroki w celu zapopieżenia werbunkom francuzkim (patrz wiad. tel. R.).

Bruksela 24 list. Wiadomość balonowa:

Paryż 19 list. Od dwóch dni ostrzeliwują Prusacy roboty inżynierskie koło warowni Ivry; dziś rano ogień podwojono. Warownie Vanvres i Issy bombardują pozycje pruskie—po jednogodzinnéj kanonadzie z naszéj strony, panował spokój na całéj linji pruskiéj. Kompanje wolnych strzelców robią codzień wycieczki rekonesansowe na pruskie stanowiska, w nocy napadli ich znienacka koło Bouse i 4 zabili. Panuje mniemanie, że Niemcy nie od strony Vanvres i Issy lecz od strony St. Denis zechcą atakować, gdyż tam przeważnie siły gromadzą. Za kilka dni, nie zabraknie już nic do zupełnego wyekwipowania gwardji narodowéj. Zarząd telegrafów zawiadamia, że służba telegraficzna za pomocą gołębi regularnie się odbywa (depesze fotografowane, do odczytania przez mikroskop niosą gołębie. R.) Groźne wypadki, jak z wszystkiego wnosić można zajdą niebawem. Wojska są pełne otuchy. W ostatniéj nocy utrzymywały warownie Romainville i Rosny krzyżowy ogień przeciw pruskim kolumnom, które chciały się podsunąć—skutek był przerażający, pierzchli w nieładzie.

Paryż 20 listopada. Okręg osaczenia rozszerza się. Przed Moulin Jaquet stawiamy linję obronną, która idzie od Sekwany i łączy się z szańcami wystawionymi przed Villejuif. Z téj strony datarły nasze patrole rekonesansowe aż do cmentarza w Choissy, gdzie Prusacy, jak mówiono, mieli postawić baterje. Roboty nasze obronne i zaczepne wzrastają ze wszystkich stron, baterje pruskie od strony Chatillon łatwo uciszyć. Nasi harcownicy sięgają aż w okolice Bagneux i niepokoją główne czaty pruskie. Wczoraj wyruszyła nagle kolumna pruska z zasadzki, żeby naszych zniszczyć; gdy jednak warownie Ivry i Montrouge powitały ją krzyżowym ogniem granatów, uciekli w wszystkich kierunkach.

W około gościńca okalającego wzniesione zostały uzupełniające roboty ziemne, które stanowią dla nas drugi pas obronny. Między nowymi środkami obronnymi zajmują ważne miejsce pewne maszyny, na których skuteczność wiele liczą. Komisja barykadowa pod kierunkiem Rocheforta ukończy wszystkie prace przed końcem listopada, poczém komissja zostanie rozwiązaną, tylko kadry zatrzymane.

Strzelcy z Neuilly mieli 18 koło ostatniéj barykady przy Vitry sur Seine małą potyczkę z Prusakami. Są podejrzenia, że Prusacy swoje pociski (projectiles) zatruwają. 19 na giełdzie renta 53.70.

Harcownicy nasi odparli 13. rekonesans pruski zwrócony ku Champigny i zniszczyli pruskie zapasy.

Wersal 22 listopada. Wczoraj koło La Loupe kilka zwycięzkich potyczek, wzięto 1 działo. Dzisiaj zajętém zostało Nogent le Rotrou bez oporu.

Arlon 23 listopada. Korpusy pruskie, które osaczały Montmedy i Mezières, znikły nagle i udały się w głąb Francji.

Bruksela 24 listopada. Koresp. z Lille w *Et. Belge* donosi: Od czasu kapitulacji Metzu przechodzi przez nasze miasto codziennie po 300 żołnierzy i po 20 oficerów, którzy uszli z niewoli — po większéj części przebrani za chłopów. Lille jest dobrze zaprowjantowane, ma kilka fabryk, które wyrabiają działa i pancerne kartaczownice, załogę silną i pełną otuchy.

Indep. Belge zamieszcza list Anglika, który przed 8 listop. z Paryża się wydostał — podaje on szczegóły o organizacji obywatelskiéj gwardji, po części z cudzoziemców złożonéj — ma ona różne zadania: spisywanie mieszkańców do kadrów armji, czynna pomoc w wykonywaniu rozkazów rządu i przyszłe rozdzielanie racji żywności w razie bombardowania. — Daléj pisze: Pewien Austrjak, który przybył do Brukseli 22go, a w 8 dni po mnie z Paryża wyjechał, potwierdza, że sytuacja jest ta sama, tylko brak listów i wiadomości z zewnątrz.

Odbieramy wiadomość, że na giełdzie wiedeńskiéj obiega dziś wieść o pobiciu w. ks. Meklemburskiego na zachód od Paryża; zabraniu mu 7000 jeńców i kilkadziesiąt dział. — Depeszy nie odebraliśmy dotąd — nie wiemy czy to nie jest spekulacyjna giełdowa wiadomość.

Kursa. Wiedeń 24 listop. g. 2 m.—. Akcje kred. 245.75.—Lombardy 176.—.— Losy z 1860 r. 91.20. — Losy z 1864 r. 114.50.— Akcje frankoaustr. 93.75. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 234.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 189.50. — Akcje kolei półn.-wschodn. 158.—.—. Akcje banku 722 —.— Akcje banku związkow. 90.—. — Akcje banku jeneraln. 79.—.— Renta w srebrze 65.10. — Oblig. indmn. galic. 72.50. — Akcje banku wied. obrotu 127.50.— Akcje anglo-banku 188.50 — Akcje kolei rząd. 373.—. Kol. siedmiogrodz. 162.—.—. — Kol. Rudolfa 162.—. — Kol. pardubick. 167.—. — Kol. półn. 204.50. — Tramway 160.50. — Banku budowy 56.75. — Kol. wschodn. 85.75.— Kol. alföldzk. 166.—.— Akcej banku anglo-węgierskiego 78.50. —

Usposobienie giełdy: bezczynne.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.

Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW, 23 listopada.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Papiery krajowe:		
Renta	57 —	55 —
„ w srebrze	66 —	65 —
Losy pożycz. z r. 1854	88 —	87 —
„ „ „ 1860	105 —	103 —
„ „ „ 1864	115 —	114 —
Galic. obligacje indemn.	72 50	71 —
„ listy zastawne	72 —	70 —
„ „ „ ban. hypot.	87 —	85 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 —	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	101 —
„ „ „ II. emis.	100 —	99 —
„ Czerniowiec. I. 5%	78 —	77 —
„ „ 1867	89 —	88 —
„ „ 1868	— —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	177 —	176 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	237 —	236 —
„ kol. czerniow.	191 —	190 —
„ kol. Rudolfa	163 —	161 —
„ kol. siedmiogrod.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	159 —	158 —
„ banku narodow.	727 —	724 —
„ Zakł. kredyt.	247 —	246 —
„ kol. wschod.	88 —	86 —
„ Zakł. kredyt. węg.	82 —	80 —
„ Banku obrotow.	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowsk. z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	159 —	158 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pols. z kup. I emis.	93 —	— —
Listy zast. pol. z kup. II ems.	91 —	— —
„ likwidacyjne z kup.	76 —	— —
Kolej warsz.-wied.	71 —	— —
„ warsz.-bydg.	71 —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	124 —	123 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	10 10	9 95
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	— —	— —
Rosyjskie ruble pań.	159 —	158 —

WIEDEŃ, 23 listopada.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	65 40	65 25
„ wal. austr. spłac. 5%	56 10	55 99
Losy pożycz. z r. 1839	233 —	232 —
„ „ „ 1854 4%	88 —	87 —
„ na 500 1860 5%	91 50	91 —
„ na 100 1860 5%	104 —	103 —
„ na 100 1864	114 75	114 25
Como	— —	— —
Oblig. ind. gal. 5%	71 75	71 25
„ „ bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	189 75	189 25
Anglo-węgierskie	80 —	79 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	247 25	246 75
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	94 —	93 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	726 —	725 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	165 50	165 —
Czeska zach. na 200 złr.	241 50	240 50
„ północ. „ 150 „	— —	— —
Elżbiety na 200 „	213 —	212 —
Ferdynanda na 1000 „	2050 —	2045 —
Franc. Józefa „ 200 „	188 25	187 75
Kar. Ludwika „ 200 „	236 25	236 25
Koszyc. Bogum. 170 „	— —	— —
Lwow.-Czern. na 200 „	189 75	189 25
Północn. zach. austr.	— —	— —
Rudolfa na 200 złr.	162 50	161 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	164 —	162 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	374 —	373 —
Theissbahn	227 —	226 50
Tramway	163 —	162 50
Południowa na 500 fr.	175 20	175 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	— —	— —
„ wschodnia 200 „	— —	— —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 25	107 —
Listy zast. galicyjskie 4%	71 25	71 —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	87 50	87 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M. K. 5%	— —	— —
„ „ „ W. A. 5%	90 50	90 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 —	92 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 50	92 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 —	92 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 —	92 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 50	100 —
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	— —	— —
„ „ WA. 5%	— —	— —
„ „ (sr. pł.) 5%	104 50	104 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 50	101 —
„ „ „ 2 emisja	— —	— —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	101 50	101 —
II. „ „ 5%	— —	— —
III. „ „ 5%	— —	— —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	— —	— —
„ Siedmiogr. 100 „ 5%	— —	— —
Rządowa na 500 fr.	— —	— —
„ II. emis. „ „	— —	— —
Południowa	— —	— —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 —	88 50
Bony 1870 za 74 „ 5%	255 —	234 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	159 —	158 50
Clary „ 40 „ mk.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. wa.	30 —	26 —
Palfy na 40 „ mk.	28 —	26 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 —	14 —
Salm „ 40 „ mk.	39 —	37 —
St. Genois „ 40 „ mk.	27 —	26 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	23 —	21 —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	22 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	104 50	104 —
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 40	104 20
Hambrg 100 mark 4 „	— —	— —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 90	124 50
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 98	5 96
Napoleony	10 7	10 6
Srebro	123 50	123 —

LWOW, 21 listopada.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Indemn. galicyjska 5%	72 25	71 75
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 4%	70 50	69 50
„ „ 5%	78 50	78 —
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	85 75	85 52
„ „ włościań 6%	86 —	— —
Dukat ważny	6 2	5 95
Napoleon d'or	10 51	10 5
Półimperjał ros.	10 40	10 25
Rubel srebr.	2 —	1 94
„ papierowy	1 58	1 57
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	125 —	123 50

WARSZAWA, 19 listop.

	żądają Rs. k.	płacą Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 69	91 19
„ „ „ 2. 4%	89 36	— —
„ likwidacyjne 4%	72 78	72 28
„ zastawne z r. 1869	82 —	87 —
Poż. lot. z 1864. 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	94 50	— —



POCIĄGI OSOBOWE
na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1, 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 m. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano, o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wiec.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wiecz.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 popoł.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 8 m. 8 popoł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano i o g. 5 m. 16 popołudniu.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, o g. 8 m. 35 wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano i o g. 7 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 pop.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o god. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w. popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2giéj i 4téj klasy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 3 wiecz. — z Warszawy i Mysłowic o g. 3 m. 31 pop. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wiecz. — ze Lwowa o g. 6 m. 41 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano i o g. 8 m. 35 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 w. rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 kl.) o g. 5 m. 25 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 8 m. 25 wieczór.

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mięszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 25 przedp.; i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o g. 4 m. 35 pop.

Pociąg ten będzie wyłącznie przeznaczony dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych, zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od krakowskiego.